



# Żywy Różaniec

cd. ze str. 1

## Co oznacza przynależność do wspólnoty Żywego Różańca?

Jest to szczególne zobowiązanie do podejmowania starań, by żyć według Ewangelii, która jest fundamentem i źródłem życia chrześcijańskiego. Różaniec jest modlitwą ewangeliczną, ponieważ zawiera Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie oraz ewangeliczne tajemnice naszego odkupienia. Z tego też powodu Różaniec nazywany jest streszczeniem najważniejszych prawd zawartych w Ewangelii.

Należąc do Żywego Różańca należy starać się żyć wiarą, nadzieją i miłością, wierzyć Bogu, który przemawia, ufać Mu i przyjmować Jego dzieło zbawienia oraz kochać Go, a w Nim i dla Niego także innych ludzi.

Różaniec oznacza jakby „elektryczność duchową”, która zasila wiernych mocą Bożą i pobudza ich do czynu apostołskiego takiego, jak praca wśród ubogich, chorych, rodzin wielodzietnych, rodzin alkoholików, ludzi zaniedbanych religijnie i moralnie, dbałość o dom Boży, o szaty liturgiczne, krzewienie cnót moralnych, zwłaszcza czynnej miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej.

Wspólnota Żywego Różańca służy duchową pomocą w rozwiązywaniu problemów świata, albowiem przez modlitwę i ofiarę duchową broni jednostkę, rodzinę i społeczeństwo przed śmiercią duchową, przed ateizmem, laicyzmem i zepsuciem obyczajów.

Żywy Różaniec składa się z „Żywych Róż”. Każda „róża” natomiast z dwudziestu osób, z których każda odmawia codziennie jeden dziesiątek Różańca, czyli jedną tajemnicę połączoną z rozważaniem. W ten sposób odmawiany jest w ramach jednej Róży codziennie cały Różaniec (dwadzieścia tajemnic), który jest jakby wieńcem róż składanym u stóp Matki Bożej.

## Obowiązki członków Żywego Różańca:

Nie są to obowiązki szczególnie uciążliwe i niemożliwe do wypełnienia nawet przez osoby starsze i chore, są one raczej wyróżnieniem i zachętą do w pełni chrześcijańskiego życia i modlitewnej odpowiedzialności za innych. Należą do nich:

- zapisanie się w parafialnej Księdze Żywego Różańca i codzienne odmawianie jednego dziesiątka Różańca
- udział w comiesięcznej zmianie tajemnic różańcowych (o ile zdrowie na to pozwala)
- częste przystępowanie do sakramentów świętych oraz udział w najważniejszych uroczystościach kościelnych – w miarę możliwości
- upowszechnianie czci Matki Bożej przykładem życia i działalnością apostołską
- odważne stawanie w obronie wiary i Kościoła świętego
- wzajemna pomoc w chorobie i starości
- udział w pogrzebie i modlitwach za zmarłego członka Żywego Różańca

## Przywileje

Stolica Apostolska udzieliła członkom Żywego Różańca przywileju uzyskania odpustu zupełnego w dniu przyjęcia do Żywego Różańca oraz w następujące święta kościelne: Bożego Narodzenia (25 grudnia), Zmartwychwstania Pańskiego, Zwiastowania (25 marca), Wniebowzięcia (15 sierpnia), Królowej Różańca świętego (7 października), Niepokalane Poczęcia (8 grudnia) i Ofiarowania Pańskiego (2 lutego). Odpust ten członkowie Żywego Różańca mogą uzyskać pod zwykłymi warunkami, którymi są spowiedź i Komunia święta, modlitwa w intencjach wskaza-



nych przez Ojca Świętego, brak przywiązania do grzechu i przynajmniej prywatne odnowienie postanowienia wiernego zachowywania zobowiązań wynikających z przynależności do Żywego Różańca.



## Zaproszenie do Żywego Różańca

Podstawową siłą każdej parafii jest udział w sakramentach świętych i modlitwa. Im więcej jest wysiłku z wypraszaniu Bożej łaski, tym lepsza jest parafialna wspólnota. Modlitwa różańcowa ma tu zaś znaczenie szczególne. Rozwój Żywego Różańca w parafii jest jedną z form jej współodpowiedzialności. Wiadomo natomiast, że są w parafii osoby, które wiele się modlą, ale nie należą do Żywego Różańca. Zapraszamy się zatem wzajemnie do udziału w naszym parafialnym Żywym Różańcu, aby wypraszać dla wszystkich potrzebą Bożą pomoc.



# Proboszcz z Ars o pokusach

**Czym są pokusy? To nic innego jak namawianie człowieka przez złego ducha, by zrobić to, czego zabrania Bóg, albo żeby nie zrobić tego, co poleca Stwórca. Wielki kapłan św. Jan Maria Vianney w tej kwestii zwraca uwagę na dwie rzeczy: pokazuje pożytek płynący dla nas z pokus oraz jak z nimi walczyć. Mieszkańcy „wysokości” to ludzie, którzy dzięki łasce Bożej opierali się podszeptom złego, a lokatorzy piekiel to ulegający i sprzedający się w supermarkecie szatana.**

Dziś z radością powinniśmy dziękować Zbawicielowi, że pozwolił sobie kusić po to, aby nam wysłużyć zwycięstwo w trudnych chwilach zmagania się z podszeptem złego ducha. Od tego czasu możemy zwyciężać pokusy. Obyśmy tylko tego chcieli. Kiedy atakują nas pokusy, pamiętajmy, że Bóg idzie przed nami i pomaga nam odpierać ataki Złego.

Jakie są pokusy? Zła nie możemy tolerować i ubierać je w „niby dobro”. Bóg domaga się uszanowania modlitwy np. na kolanach, uczestnictwa w niedzielnych Eucharystiach, powszednich nabożeństwach, abyśmy kochali bez wyjątku wszystkich, pościli w dni nakazane, wypełniali obowiązki stanu, darowali urazy, powstrzymywali się od przekleństw i obmowy, zachowywali szczerze moralności. Taki test może w duży przeprowadzić każdy z nas, zadając sobie pytanie, czy w godzinę śmierci byłbym z siebie zadowolony. Szatan ma tylko jeden cel: by człowiek okazał wzgardę swojemu Bogu.

Jak się bronić? Jezus Chrystus jest naszym wzo-

rem we wszystkich sytuacjach życiowych. Kiedy spotyka nas pogarda, popatrzmy na Niego idącego w cierniowej koronie i purpurze, kiedy cierpimy, znajdziemy umocnienie w obrazie Zbawiciela pokrytego ranami i krwią, kiedy jesteśmy prześladowani, nie narzekajmy, pamiętając, że Jezus też za swych katów poszedł na śmierć.

Czy pokusy mogą być pożyteczne? O tyle, że pouczają nas o naszej nicości i słabości. A dlaczego często wpadamy w pułapki Złego? Bo jesteśmy ZBYT PEWNI SIEBIE, swoich postanowień i swoich przyrzeczeń. Gdy życie płynie nam spokojnie, bez kolizji, stajemy się zadufani w sobie, zapominamy o swojej nicości i słabości. Deklarujemy wtedy nawet gotowość śmierci aniżeli grzechu, jak na przykład Piotr, który był gotów umrzeć dla Jezusa aniżeli zaprzeć się Jego.

Aby pokazać nam naszą nicość, Bóg używa jednego środka: pozwala zbliżyć się do nas złemu duchowi. Słabi jesteśmy sami z siebie, nie możemy być pewni swoich postanowień. Kto najczęściej doświadcza pokus? Cała armia piekielnych duchów czyha na najbardziej gor-

liwych, pracujących nad zbawieniem duszy. Kiedy człowiek leży w grzechach i nałogach, nie odczuwa i nie dostrzega pokus. Ale gdy postanawia zmienić swoje życie, rzuca się na niego całe piekło. Św. Augustyn dobrze o tym wiedział, bo jak długo żył w grzechu, tak długo nie wiedział, co to pokusa. Kiedy postanowił się zmienić, stoczył batalię ze złem. Tak o tym pisał: *Rzuciłem się jak więzień skuty łańcuchami, jednego dnia byłem zwycięzcą, a nazajutrz leżałem powalony. Ta walka trwała 5 lat, ale przy pomocy Bożej pokonałem wroga.* Skoro zły duch nas nie atakuje, znaczy to, że jest z nami źle. Zostawia nas w fałszowanym spokoju, iż niczego nam nie potrzeba. Św. Jan Vianney ostrzega, że taki stan powinien przejąć nas grozą. Biada temu, kto nie widzi pokus. Pokusa zatem utrzymuje nas w pokorze i ufności Bożej. Pokory boi się zły duch, dlatego św. Antoni w pokusach uniażał się i wołał do Boga, a Zły go opuszczał. Trzeba więc Bogu dziękować za okazję stoczenia walki i zwycięstwa. Pokusy ustana dopiero ze śmiercią, Zły działa do końca. Okazuje do walki z pokusami są

zawsze, jak choćby wtedy, gdy ogrania nas atak mściwych, nieczystych myśli, szemranie przeciw Opatrzności w czasie choroby, krzywdy, gdy dopada nas próżność, pycha. Budząc się rano, prośmy Boga o rozpoznanie atakujących nas pokus i skuteczną pomoc w walce z nimi. Naśladujmy świętych, dzielnie walczących z nimi i walczmy do końca życia. Pokora to strzała i grot przeciw Złemu. Będąc pokornym pamiętajmy, że tylko łaska Boża może nas podtrzymywać.

**Anna Kramarczyk**

## REKOLEKCJE W KLASZTORZE SIOSTR BOROMEUSZEK



10-14 listopada 2010r.

**O ŚMIERCI SŁÓW KILKA, czyli umrzeć aby żyć**

Dla kogo: 18 - 40. roku życia (kobiety i mężczyźni)  
Koszt - 100 zł lub wg możliwości  
Początek o godzinie 17.00, zakończenie - 15.00



10-12 grudnia 2010r.

**Marana Tha... My sami nie możemy żyć!**

Dla kogo: dziewczyny od 15. roku życia  
Koszt - 60 zł lub wg możliwości  
Początek o godzinie 17.00, zakończenie - 15.00

**Bliższych informacji udziela:**

s. Jana Gabriel: s.janasmcb@wp.pl,  
tel. 507-679-946, www.boromeuszki.pl

Różne wybieraliśmy formy spędzania czasu wolnego podczas wakacji: wycieczki, wczasy, wyjazdy za miasto i na działkę. Niektórzy zaś pielgrzymowanie, choć w dzisiejszej dobie, kiedy możemy poruszać się tak wieloma środkami lokomocji, nie istnieje jakiś jeden szczególnie sezon pielgrzymkowy, w lecie właśnie. Spośród mnóstwa pielgrzymkowych propozycji każdy może zdecydować się na to, co mu się naprawdę podoba, według gustu i możliwości. I choć ich charakter i program bywa często niezwykle zróżnicowany i tak wszystkie one odzwierciedlają wspólną nam wszystkim pielgrzymkę przez życie. Bo życie każdego jest takim właśnie pielgrzymowaniem: zaplanowanym, ale i pełnym niespodziewanych zdarzeń zmierzaniem do wytyczonego z góry celu. I powinno doprowadzić nas, po przejściu ziemskiej wędrówki, do spotkania z Bogiem.

Dobrze jest w tym naszym doczesnym pielgrzymowaniu zdecydować się czasem na jakąś szczególną wyprawę, która zapadnie nam w serce, i do której po latach wciąż będziemy wracać pamięcią. Taką, która umocni i pogłębi naszą wiarę, bo będzie w nas oddechem samego Boga.

Warto w życiu zdać się także na łaskawość losu, nauczyć odczytywać znaki Bożego działania i dać się Stwórcy prowadzić, by dzięki temu odkrywać Jego nieskończoną miłość. Doświadczylam tego bardzo mocno u progu tego lata, kiedy zdecydowałam się wybrać na pielgrzymkę, o której marzyłam od lat, a co wydawało mi się zawsze poza zasięgiem moich możliwości. Nie wierzyłam chyba do końca, że Najwyższy mógłby mieć przygotowaną tak piękną niespodziankę właśnie dla mnie. I nagle pod wpływem „przypadkowych” oko-

liczności dobry Bóg wlał w moje serce odwagę i wiarę w możliwość pielgrzymowania do tych wspaniałych miejsc kultu Bożego, jakimi były sanktuarium we włoskiej wiosce Manoppello ze słynną Chustą św. Weroniki i katedra w Turynie, która w tym roku była wyjątkowo licznie odwiedzane miejscem pielgrzymkowym ze względu na fakt wystawienia na widok publiczny, po gruntowanych pracach konserwatorskich, oryginalnego Całunu z wizerunkiem Ukrzyżowanego. Nie można go było

przebrany wielojęzyczny tłum pielgrzymów, spowijający ze wszech stron katedrę św. Jana Chrzciciela. Uderzające było, że pątnicy, pod okiem sprawnie zorganizowanych wolontariuszy, w wielkim skupieniu przesuwali się naprzód, krok po kroku, z sercami wypełnionymi przemożną nadzieją na rychłe ujrzanie sławnej relikwii. Ich trud został wynagrodzony możliwością adorowania Całunu z odległości ok. 5 m. I choć były to krótkie chwile, trwające 5, może 7 minut, jednak w swej wymowie tak

doniosłe, że słychać było niemalże odgłosy uderzeń rozpalonych modlitwą serc

pątników. Relikwia robi niesamowite wrażenie. Patrząc na nią z tak bliska nie sposób było nie zauważyć dwustronnego, od przodu i od tyłu, trójwymiarowego odwzorowania postaci człowieka, mającego charakter negatywu. Według tradycji chrześcijańskiej, w to właśnie płótno został owinięty po śmierci Jezus Chrystus, a charakter i umiejscowienie ran odpowiadają opisowi z Ewangelii. Na płótnie widać było wyraźnie odbitą sylwetkę człowieka z brodą, wąsami oraz długimi włosami, sięgającymi ramion, a na twarzy, pełnej dostojeństwa i spokoju, śla-

dy uderzeń, o czym świadczyły krwawe wybroczyny i opuchnięcia. Widoczne w kilku miejscach płótna czerwone plamy nasuwały nieodparcie na myśl ogrom cierpień Chrystusa, jakich musiał doświadczyć dla naszego zbawienia, wyzwalając jednocześnie wdzięczność serca za odkupienie swą Przenajświętszą Krwią naszych grzechów.

Niewiele brakowało, a nieprzychylny splot wydarzeń pokrzyżowałby nasze plany pielgrzymkowe do Manoppello, gdzie chcieliśmy zobaczyć i modlić się przed inną relikwią tzw. Chustą św. Weroniki z cudownym odbiciem „Volto Santo”, co po włosku zna-

## Pielgrzymowaniem życie nasze jest



*Pielgrzymi przed katedrą turyńską*

zobaczyć tak sobie „z marszu”, a każdy pielgrzym przed przybyciem do świątyni musiał wcześniej dokonać rezerwacji internetowej lub telefonicznej.

Pragnienie ujżenia i adoracji tej niezwyklej relikwii potęgował także fakt, że taka okazja pojawia się niezwykle rzadko. Do tej pory, na przestrzeni kilku wieków, zdarzyło się to raptem siedem razy. Ostatnio 10 lat temu. Kolejna taka możliwość nadarzy się dopiero w roku jubileuszowym 2025.

Kiedy po przebyciu pociągiem trasy liczącej z Rzymu do Turynu nieco ponad 700 km dotarliśmy wreszcie na miejsce, naszym oczom ukazał się nie-

for. Bożena Rojek

czy Święte Oblicze. Z wcześniej uzyskanych informacji wynikało, że po dotarciu pociągiem do stacji kolejowej trzeba będzie przejść pieszo do sanktuarium tylko jakieś trzy kilometry, więc cztery godziny, które mieliśmy do dyspozycji na tę wyprawę, wydawały się być dość sporym odcinkiem czasu. Jednak po drodze, kiedy okazywało się co rusz, że trasy miast ubywać – przybywa, pojawiły się niepokojące myśli, czy na pewno nam go wystarczy, czy zdążymy wrócić na wieczorny pociąg, który miał nas zawieźć z powrotem do Rzymu, gdzie byliśmy zakwaterowani. Maszerując tak samotnie góorskimi ścieżkami w poszukiwaniu manoppelskiej świątyni, na własnej skórze doświadczyliśmy, że życzliwość Włochów nie zawsze przekłada się na znajomość rzeczy, bo – okazuje się – malutkie, choć dość już dobrze znane w świecie sanktuarium, nie jest specjalnie znane okolicznym mieszkańcom, a drogowskazy też pozostawiają wiele do życzenia. Na szczęście w sytuacjach, kiedy człowiek wydaje się być zdezorientowany i bezradny, Pan Bóg zawsze przychodzi w sukurs. I tak było w naszym przypadku. Po chwilach niepewności i błędzenia udało się nam wreszcie precyzyjnie ustalić właściwą trasę dalszej pielgrzymki i po przejściu pieszo w sumie jakichś dziesięciu kilo-

metrów naszym oczom ukazało się przepięknie położone na zalesionym wzgórzu między wysokimi masywami górskimi sanktuarium w Manoppello. Radość więc nasza była ogromna.

Słynna relikwia wprawia w zdumienie już po przekroczeniu progów świątyni. Patrząc na nią z daleka, widzi się bowiem jedynie czystą, mlecznobiałą tkaninę. I dopiero przy zbliżaniu się do niej zaczynają się jawić coraz bardziej wyraźnie zarysowane kontury twarzy długowłosego mężczyzny ze złamanym nosem i częściowo wyrwaną brodą. I co zdumiewające – chustę można zobaczyć w identyczny sposób po dwóch stronach materii! A jest wyeksponowana w obustronnie przeszklonym srebrnym relikwiarzu, przypominającym monstrancję, któ-



*Chusta św. Weroniki z cudownym odbiciem Świętego Oblicza*

Powstania Chusty św. Weroniki, podobnie jak i Całunu Turyńskiego, naukowcy także nie potrafią do końca wyjaśnić. Jest tkaniną, na której nie da się malować, nie wykryto na niej żadnych śladów farb czy barwników. Przez wielu badaczy uważana jest za chustę pogrzebową jerozolimskiego grobu. W kapucyńskim sanktuarium znajduje się od 1638 r. O ile oryginalna turyńska relikwia na co dzień niedostępna jest oczom pątników, o tyle tajemniczy welon Weroniki zobaczyć można praktycznie w każdej chwili. I to bez wcześniejszej rezerwacji czy stania w kolejce!

Doprawdy warto było

się trudzić, by tego wszystkiego doświadczyć i przeżyć. Czas pielgrzymowania, zmagania się z różnymi kłopotami i niebezpieczeństwami, zdania się na łaskę i niełaskę napotykanym ludzi, i wreszcie radość dotarcia do wymarzonego celu to jakby obraz naszego ziemskiego pielgrzymowania, tylko bardziej rozciągniętego w czasie, ale również mającego w sobie te same części składowe: początek i koniec, radość, trud, niepewność, zmęczenie... A wszystko po to, by spotkać samego Jezusa Chrystusa. To on jest centrum naszego pielgrzymowania. I tego na szlakach wędrówek do przeróżnych sanktuariów i miejsc świętych, i tego ziemskiego, zmierzającego w progi nieba. Dlatego wdzięczna jestem Bogu za dar ujżenia Jezusa, „twarz w twarz” już tu, na ziemi, w Jego wizerunkach, które nie zostały wykonane ludzką ręką, a które wprowadziły mnie w tajemnicę Jego śmierci i zmartwychwstania, by łatwiej mi było teraz pielgrzymować przez życie na spotkanie z Nim kiedyś w wieczności.

**Bożena Rojek**



*Obustronnie przeszklony relikwiarz z Chustą św. Weroniki w sanktuarium w Manoppello*

# Kotlarska, czyli trzy ulice w jednej

**Licząca sobie podobno czterysta pięćdziesiąt metrów ulica Kotlarska, podobnie jak i inne ulice Starego Miasta we Wrocławiu, posiada bogatą i – jak to zawsze idzie ze sobą w parze – dosyć skomplikowaną historię. Skomplikowaną, ponieważ na dzisiejszą Kotlarską składają się aż trzy niegdyś ulice średnio-wiecznego miasta. Ale zacznijmy od początku.**

Pierwsze wzmianki o tej ulicy pochodzą z roku 1363, kiedy to po raz pierwszy zapisano jej nazwę w języku niemieckim *"Kupferschmiedestrasse"*, co w tłumaczeniu na polski ozna-

Jatki, zwane w odróżnieniu od Starych Jatek „małymi”. Aby sprawę jednak jeszcze bardziej zagmatwać, dodam, że – jak przypuszczają historycy – początkowy odcinek od Kuźniczej do Szewskiej nosił nazwę Zaułka Kramarskiego (*"Cromergasse"*). Nazwa ulicy Kramarskiej zanikła jednak już w XV stuleciu, zaś w dniu 30 sierpnia 1824 r. rada miejska w swojej łaskawości postanowiła objąć wszystkie dotychczasowe nazwy wymienionych wyżej ulic, od Odrzańskiej do placu Nowy Targ, wspólnym mianem ulicy Kotlarskiej.

Nazwy owych ulic wywodzą się, oczywiście, od profesji uprawianych najczęściej przez jej miesz-



cza właśnie ulicę Kotlarską. Jednak owe miano było przynależne tylko do odcinka obecnej Kotlarskiej, biegnącej od Odrzańskiej do Kuźniczej. Pozostałe części obecnej Kotlarskiej nosiły następujące nazwy: odcinek od Kuźniczej do Łaciarskiej, wzmiankowany już w 1340 r. nosił nazwę Zaułka Piekarskiego (*"Beckergasse"*); ulica od Łaciarskiej do placu Nowy Targ określano w miejskich dokumentach jako Nowe

kańców, chociaż jak to często w nadodrzańskim grodzie bywało, z samych kotlarzy, czyli wytwórców kotłów, garnków i patelni na Kotlarskiej w 1403 r. mieszkał, oprócz miodosytników i łacaczy obuwia, tylko jeden jedyny przedstawiciel tego zawodu. Natomiast nadreprezentowanym zawodem na ulicy Kotlarskiej było karczmarstwo. I z nich to właśnie, z karczem i gospod, słyndła już od średniowiecza

na całą Wrocław ulica Kotlarska. Już w 1403 r. na ówczesnej Kotlarskiej działało ich czterech, a w niegdyś Zaułku Piekarskim oprócz szesnastu piekarni istniało w tymże roku aż dziewięć karczem. Jedną z nich była na przykład Piwiarnia Rybnicka (adres: Kotlarska 42), którą znano w drugiej połowie XIX wieku jako stałe, niedzielne miejsce spotkań polskich studentów wrocławskiego Uniwersytetu. Warto wiedzieć, że karczmarstwo było nie tylko intratnym sposobem zarabiania na dostatnie życie, ale stanowiło poważną trampolinę do kariery w Radzie Miejskiej, w której to w latach 1288-1500 zasiadało aż 78 przedstawicieli tego zawodu.

Wyjątkowo tę właśnie ulicę upodobały sobie dwa bogate wrocławskie cechy: kuśnierzy i rzeźników, którzy właśnie przy Kotlarskiej ufundowali sobie domy cechowe. Domy te stanowiły nie tylko miejsce kwartalnych zebrań członków cechu, bywały miejscem zabaw i uroczystości cechowych, ale były także zbrojownią cechu, zobowiązanego prawem miejskim do obrony Wrocławia. I tak na przykład cech kuśnierzy w roku 1705 zobowiązany był do wystawienia ośmiu muszkieterów, trzech gefrajtrów i jednego kaprała. Sam dom cechu kuśnierzy istniał bardzo długo, bo przez ponad 300 lat, a jego siedziba w latach 1409-1711 znajdowała pod numerem 37. Zaś dom cechu rzeźników, którego istnienie jest potwierdzone jeszcze w XVI wieku, znajdował się na rogu z Odrzańską, w południowej pierzei ulicy Kotlarskiej.

Podczas II wojny światowej, podobnie jak i inne przyległe do placu Nowy Targ ulice, została Kotlarska obrócona w perzynę. Jej odbudowa została podjęta dopiero w początku lat 60-tych XX wieku. W latach 1960-66 została ona chyba już na trwale oszpecona gomułkowskimi przewróconymi wieżowcami, co zatarło bezpowrotnie jej staromiejski charakter.

**Sławomir Opasek**

Zrozumieć bogactwo liturgii (cz. 4)

# Szaty liturgiczne

Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego mówi o „szacie wspólnej dla wszystkich usługujących”, a równocześnie uczy, że *różność funkcji w sprawowaniu kultu ukazuje się zewnętrznie przez różność szat liturgicznych. Dlatego te szaty powinny być znakiem funkcji właściwej każdemu z posługujących. Poza tym szaty liturgiczne powinny podkreślać piękno czynności liturgicznych.* Myśląc o szatach liturgicznych, należy zachować to rozróżnienie na szaty wspólne dla wszystkich i szaty różne dla osób spełniających odmienne czynności.

## Szaty wspólne dla wszystkich

*Szatką liturgiczną wspólną dla duchownych i ministrantów wszystkich stopni jest alba, przepasana w biodrach paskiem, jeżeli nie jest uszyta w taki sposób, że przylega do ciała nawet bez paska. Jeżeli alba nie osłania dokładnie zwykłego stroju koło szyi, przed włożeniem alby należy włożyć humerał. Albę można zastąpić komżką, ale nie wtedy, gdy się wkłada ornat lub dalmatykę lub gdy zamiast ornatu czy dalmatyki nakłada się samą stulę.*

Biała szata jest znakiem czystości duszy i przypomina dar dzieciństwa Bożego otrzymany na chrzcie. Wszyscy posługujący w prezbiterium wkładają tę szatę, gdyż wszyscy są dziećmi Bożymi i tej godności dziecka Bożego są równi. Mały ministrant, akolita, diakon, kapłan, biskup, Ojciec Święty – wszyscy wkładają najpierw białą szatę. Ona nie wskazuje na to, jaką funkcję kto pełni, lecz na piękno daru uczestnictwa w życiu Bożym, które jest udziałem wszystkich.

W sakramencie chrztu Bóg obdarzył ludzi także licznymi charyzmatami i talentami. O tej różnorodności i wielkim bogactwie darów mogą przypominać piękne i kolorowe szaty usługujących poza prezbiterium. W pewnym sensie świąteczny strój wszystkich uczestników niedzielnej liturgii jest znakiem różnorodności i piękna Bożych darów. To piękno, pielęgnowane przez wszystkich, może zostać jeszcze bardziej zaznaczone przez tych, którzy podejmują posługę. Dlatego kolorowe stroje scholi lub chóru mogą być także „liturgiczną szatką”, jeśli widzi się w nich znak przypominający wielość i różnorodność talentów, jakie otrzymaliśmy od Boga.



graf. Krystian Głównicki

## Szaty własne poszczególnych usługujących

Kapłan wkłada ornat, a diakon dalmatykę. Obydwaj zakładają stulę oraz w niektórych celebracjach wkładają kapę. Praktyka ta wskazuje, że szczególnie strój wkładany dodatkowo na białą szatę, dotyczy tylko tych, którzy przyjęli sakrament święceń. Ornat i dalmatyka, a w odniesieniu do biskupa także oznaki jego biskupiej godności – to szaty, które są związane z urzędem diakonatu, prezbiteratu i biskupstwa. Należy troszczyć się o piękno szat liturgicznych i okazywać im należyty szacunek. Alby i komże, ornaty i stule, dalmatyki i inne szaty powinny się odznaczać szlachetną prostotą, a równocześnie pięknem. Są bowiem w służbie najświętszych tajemnic.

ks. Rafał Kupczak

## Apel Komisariatu Policji Wrocław Stare Miasto

W ostatnim czasie dotarło na ręce naszego Księdza Proboszcza pismo z komendy Komisariatu Policji Wrocław Stare Miasto, w którym podinsp. Jerzy Kokot – **w związku z nasileniem się kradzieży mieszkaniowych**, dokonywanych przez osoby podające się za pracowników administracji, gazowni, zakładów energetycznych itp. – zwraca się z prośbą o ostrzeżenie przede wszystkim osób starszych należących do parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus, aby wnikliwie weryfikowały tożsamość osoby, którą zamierzają wpuścić do domu.

W piśmie czytamy także, że *pracownicy różnego rodzaju instytucji, wykonujący swoje obowiązki służbowe, powinni okazać identyfikator służbowy lub podobny dokument, a w przypadku jego braku dowód osobisty. Potwierdzenie zasadności przybycia pracownika można uzyskać również telefonicznie, łącząc się z instytucją, która ma zamiar dokonać sprawdzeń w naszym mieszkaniu (...). Proszę pamiętać także, aby nie przekazywać telefonicznie żadnych informacji, np. o tym, że jest się osobą samotną, nie podawać wieku ani adresu osobom podającym się za członków ro-*

*dziny, których nie znamy, lub nie przypominamy sobie. W takiej sytuacji należy oświadczyć rozmówcy, że nastąpiła pomyłka; w żadnym wypadku nie wolno umawiać się na spotkanie i nie zapraszać obcych do mieszkania.*

Na zakończenie w/w pisma podinsp. Jerzy Kokot informuje ponadto, że w przypadku zaistnienia jakiegokolwiek formy przestępstwa należy o tym fakcie powiadomić Komisariat Policji Wrocław Stare Miasto pod numerami telefonów: 71 340 31 31, 71 340 31 14 lub Komendę Miejską Policji pod numerami telefonów: 997 lub 112.

**Wychowawca to ktoś,  
przy kim wychowanek staje się  
najpiękniejszą wersją samego siebie.**

ks. Marek Dziewiecki,  
Kochać i wymagać

Kończy się mój udział jako studentki pedagogiki w turnusie rehabilitacyjnym na oddziale dla dzieci z zaburzeniami psychicznymi i chorobami przewlekłymi. Jak wiele obaw wiązało się z samą nazwą tego miejsca, z metodami, zasadami pracy z tymi dziećmi? Jak wiele starań włożyłam w zbudowanie scenariuszy zajęć, przygotowanie pomocy? Jednak o esencji mojego spotkania z dziećmi zadecydowało coś zupełnie innego niż to, co sobie wcześniej wyobraziłam, a co każdemu z nich zarówno temu z ADHD, jak i temu z autyzmem, czy temu jękającym bądź nieśmiałym było potrzebne.

Najlepszym sposobem budowania fundamentu pracy z dzieckiem jest stworzenie dobrego klimatu wzajemnych relacji. Okazało się w trakcie mojego obcowania z dziećmi, że konspekty, które wcześniej przygotowałam sobie, musiałam na oddziale schować do szafy i po dwóch tygodniach nieużyteczności zabrałam z powrotem do domu. Przydała się tylko gitara.

Ponad sto lat temu żył pewien francuski pedagog Celestyn Freinet, który doszedł do mądrych wniosków, jeśli chodzi o zasady pracy z dzieckiem. Niedawno je odkryłam: najpierw na uczelni zgłębiając je intelektualnie, a potem na turnusie w sposób praktyczny, obecnie zaś w pracy w przedszkolu. Czas spędzony z dziećmi pokazuje mi, że *jakże mało trzeba: jeden miły uśmiech, jedno słowo zachęty, trochę serdecznego ciepła, ludzka perspektywa i swoboda, a raczej prawo jednostki do wyboru własnej drogi, na którą wkracza się bez smyczy czy łańcucha i bez barier.*

*Jeśli potrafiacie życzyć sercu trochę ciepła promykiem słońca, który wzbudzi zaufanie i nadzieję, przewyciężycie przy-  
musową robotę rekruta i wasza praca będzie miała stuprocentową wydajność (C. Freinet).*

Konspekty i teorię uczelnianą odsunęłam na bok w myśl słów C. Freineta, że *z całą waszą wiedzą niezyciową podobni jesteście do niedoświadczonego kierowcy, który wsiada do samochodu, spogląda na cel swej drogi – wierzchołek wzgórza – naciska pedały i kurczowo trzyma kierownicę, jakby chciał przez to pomóc maszynie w pokonaniu wysokości. Ale jednocześnie zaniedbuje przy-  
słuchiwać się silnikowi tracącemu swój*

## Nauczycielu mój...



*Dziecko zakwitnie,  
jeśli otoczymy je odpowiednimi warunkami*

*normalny rytm i krztuszącemu się jak biegacz, który musi się na chwilę zatrzymać, by odetchnąć (...). Ileż jest biednych dzieci, ile młodzieży zniechęconej przez fałszywie pojętą pedagogikę wysiłku, która wytrąca je z rytmu, przegrzewa i psuje mechanizmy, wykrzywia sprzęgła i blokuje tłoki. I oto są teraz holowni, niezdolni do samodzielnego wejścia na wzgórze, bo zgasła w nich zbawcza iskra. A awarie prądu są zawsze najtrudniejsze do usunięcia.*

Pewnego dnia udajemy się razem z dziećmi do sali zabaw. Po jakimś czasie widzę 14-letniego Maćka\* (chłopiec ma elementy autyzmu), który siedzi zakopany w kulkach. Idę do niego,

zakopuję się również, komentując, jakie to wspaniałe miejsce sobie znalazł, bo można tu sobie odpocząć. Nie ma odpowiedzi zwrotnej. Maciek siedzi nadal w bezruchu; mało tego, za-tyka uszy (ma nadwrażliwość słuchową). W pewnym momencie (z nudy?, aby coś mówić?) wołam: *Maciuś, rzuć we mnie niebieską kulką!* Nie zdążyłam mrugnąć okiem, a niebieska kulka już odbiła się o moje czoło! Byłam zszokowana!!! Nie wiedziałam po tygodniu wspólnych spotkań, że Maciek zna kolory i polecenia!!! Niesamowita radość z wojny kulkowej. Moja rola polegała tylko na wskazaniu koloru, jakim się mieliśmy rzucać. Nigdy w życiu nie wpadłabym na to, by taką właśnie zabawę zaplanować w konspekcie!

Następnego dnia szłam w parze razem z Maćkiem. Wspaniale nazywał kolory wyróżnionych przeze mnie rzeczy: *Maciek, jaki kolor ma trawa? – Zielony. Jakie jest niebo? – Niebieskie. Jaką masz koszulkę? – Czerwoną. A ja? – Białą.*

Coraz bardziej dociera do mnie, że dobry nauczyciel znajduje się wśród dzieci, które są jego przyjaciółmi; mówi i śmieje się tak samo, jak one; żyje, uczy się, błądzi i doskonali się razem z nimi.

Wśród *Gawęd Mateusza*, autorstwa C. Freineta, można odnaleźć opowiadanie pt. *Zapomnieli o jabłku*. Kilku chłopców wchodziło na górę z jabłkami w rękę – późniejszym podwieczorkiem. W trakcie wędrówki zobaczyły piękny srebrzący się na kamieniu mech. Dzieci przyklekły, jak przed szopką na Boże Narodzenie i delikatnie zaczęły zrywać, każde po kawałeczku, podając przykłady wykorzystania tego niespodziewanego skarbu (w domu będzie kołdrą dla lalki, roślinką, która zakwitnie, miejscem odpoczynku dla motyla). Ru-szając w dalszą wędrówkę, zapomnieli o jabłkach: *zapomnieli o próżnych*



troskach dnia, szczęśliwi jak bogowie, ponieważ unoszą skarb: delikatne i kruche gałązki srebrzystego mchu. Jak odblask błękitnego ptaka, którego mogli na chwilę dotknąć (...). Możecie mi powiedzieć, że nie jest naszym zadaniem wychowywanie marzycieli, lecz ludzi praktycznych, umiających od najmłodszych lat kopać ziemię czy przykręcać gwinty. Lecz wiedziecie również, że jeszcze bardziej potrzebni są nam ludzie, którzy potrafią na skraju ścieżki życia zapomnieć czasem o trzymanym w ręku jabłku, aby wyruszyć jako bezinteresowni poszukiwacze prawdy i piękna. Uważajcie, by nie zmarnować tych nieocenionych skarbów wrażliwości.

Dzieci mają w sobie niesamowite pokłady wrażliwości i czułości. Był na oddziale pewien jękający się 10-letni Szymuś. Zaufanie, jakim mnie obdarzył i jego przepiękne „ko-ko-ko-cham pa-pa-pannia” było o wiele większe od siły, z jaką wpadał na mnie, by to oznajmić (przyznam, że czasem nie miał litości dla moich że-

ber czy żołądka, ale jego promieniujące miłością serduszko łagodziło mi wszelkie cierpienia).

Czasem myślę sobie, że my, dorośli, zatraciliśmy wiele z dziecka. Dziecięce zaufanie, wiarę, otwartość, szczerść, zaangażowanie w jakąś sprawę, wytrwałość to często obce nam pojęcia. W książce pt. *O szkołę ludową* C. Freinet pisze: *Jeśli nie staniecie się na nowo podobni do dzieci, nigdy nie wejdziecie do zaczarowanego królestwa pedagogiki. Zamiast wysilać się na zapomnienie swego dzieciństwa, starajcie się*

*raczej przeżyć je na nowo, razem z waszymi uczniami. Zrozumiecie, że te dzieci są w większości takie same, jak wy byliście o jedno pokolenie wcześniej, że nie byliście od nich lepsi, a one nie są gorsze od was i gdyby środowisko szkolne i społeczne było dla nich bardziej sprzyjające, to mogłyby osiągnąć więcej niż wy, a to już byłoby wielkim sukcesem pedagogicznym i gwarancją postępu!*

Według C. Freineta twórcza koncepcja pedagogiczna wymaga twór-

czego nauczyciela. W innym miejscu czytamy: *Nie możecie wychowywać swych uczniów do budowania świata jutra, drzemiącego w ich marzeniach, jeśli sami przestaliście w te marzenia wierzyć, nie możecie przygotowywać dzieci do życia, do którego straciliście zaufanie, nie potraficie wskazać im właściwej drogi, jeśli sami siedzicie zmęczeni, zniechęceni i zagubieni na rozstaju dróg.*

Bardzo ważna stała się dla mnie wiedza, którą poczułam sercem, że każde dziecko potrzebuje od swoich wychowawców przede wszystkim ciepła, czasu, cierpliwości, uważnego słuchania, zainteresowania dla jego spraw, pomocy i bycia z nim. Dopiero wtedy wychowawca stanie się dla niego kimś ważnym i znaczącym, prawdziwym autorytetem. Wtedy możliwe są autentyczne oddziaływania wychowawcze. Wzajemnie na siebie.

Janusz Korczak powiedział, że *być człowiekiem, to znaczy posiadać kryształową moralność, nieograniczoną tolerancyjność, do pasji posuniętą pracowitość, dążyć do ciągłego uzupełniania swojego wykształcenia i pomagać innym.* To jest też definicja dobrego nauczyciela...

**Agnieszka Jędrzejowska**

\* imiona dzieci zostały zmienione



## Chrzty

16.05.2010 Maciej KOJS  
 30.05.2010 Nel MUSIAŁ  
 30.05.2010 Igor SIODŁOWSKI  
 30.05.2010 Weronika DUDEK  
 30.05.2010 Maciej CHOWAŃSKI  
 03.06.2010 Łucja ŁADYŻYŃSKA  
 12.06.2010 Filip JACKOWSKI  
 13.06.2010 Eryk MASTERNAK  
 27.06.2010 Wojciech DEMEDIUK  
 27.06.2010 Wiktor BURDA  
 27.06.2010 Bartłomiej SZATKOWSKI  
 27.06.2010 Julia DZIEWA  
 27.06.2010 Anna LEWY  
 27.06.2010 Zuzanna NĘDZYŃSKA  
 27.06.2010 Jan PAWELEC  
 10.07.2010 Katarzyna POLITAŃSKA  
 25.07.2010 Grzegorz RUSZEWSKI  
 25.07.2010 Rafał ŻAK  
 25.07.2010 Veronica ANTONIEWICZ  
 16.08.2010 Kinga JOŃSKA

28.08.2010 Aleksandra CANDER  
 28.08.2010 Klaudia KURPIOS  
 29.08.2010 Maciej SZATKO  
 29.08.2010 Szymon MAKÓWKA

## Śluby

08.05.2010 Michał CZAPIŃSKI  
 i Małgorzata DEMCZUK  
 22.05.2010 Robert BRZYK  
 i Anna OSTROWSKA  
 22.05.2010 Andrzej CIOŁEK  
 i Urszula WALKOWIAK  
 29.05.2010 Wojciech JARA  
 i Agata AFELTOWICZ  
 29.05.2010 Dariusz BOTKOWSKI  
 i Agnieszka CIUPIDRO  
 03.06.2010 Piotr SROKOWSKI  
 i Agnieszka SZAGDAJ  
 05.06.2010 Piotr OPERACZ  
 i Barbara CHRUNIAK

05.06.2010 Michał SZAL  
 i Zuzanna JANECZEK  
 12.06.2010 Adam SARNOWSKI  
 i Jolanta JAKUBIEC  
 19.06.2010 Tomasz PIOTROWIAK  
 i Aneta BIAŁEK  
 19.06.2010 Paweł WOŁCZYŃSKI  
 i Dominika CIBOR  
 26.06.2010 Niall GAYNOR  
 i Anna MICHAŁOWICZ  
 26.06.2010 Karol SŁAWEK  
 i Anna PIESTA  
 26.06.2010 Piotr LIS  
 i Aleksandra KUROPKA  
 03.07.2010 Benediet HITCHINS  
 i Barbara WESOŁOWSKA  
 10.07.2010 Jan KOSIATY  
 i Renata SZCZEPANIK

cd. na str. 10



# Z życia naszej parafii



## Msza św. prymicyjna

28 maja br., zgodnie z naszym parafialnym zwyczajem, Mszę świętą prymicyjną w kościele Uniwersyteckim odprawiła grupa nowo wyświęconych ostatnio kapłanów metropolii wrocławskiej. Na zakończenie uroczystości wszyscy uczestnicy otrzymali indywidualne błogosławieństwo.

## Uroczystość Bożego Ciała

Koncelebrowanej Eucharystii, sprawowanej 3 czerwca br. w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa, wspólnie z naszym proboszczem, ks. prof. Piotrem Niteckim, i księżmi reprezentującymi trzy inne wspólnoty parafialne: o. Norbertem Oczkowskim, dominikaninem, ks. Stanisławem



fot. Bożena Rojek

Pawlaczkiem, proboszczem parafii pw. NMP na Piasku, i ks. Mirosławem Małińskim, rektorem CODA „Maciejówka”, przewodniczył ks. kanonik Rajmund Kujawa.

Po uroczystości z kościoła Uniwersyteckiego wyszła tradycyjna procesja eucharystyczna i przeszła ulicami: Kuźniczą, Uniwersytecką, pl. Bpa Nankiera,

**cd. na str. 12**

## cd. ze str. 9

### Śluby

10.07.2010 Paweł GARGOL  
i Magdalena PONKAŁO

10.07.2010 Marcin POLITAŃSKI  
i Anita SZYDŁOWSKA

17.07.2010 Maurycy SZAFRANEK  
i Karolina SZERSZONOWICZ

17.07.2010 Adam HOFFA  
i Magdalena KWIATKOWSKA

22.07.2010 Krystian MARKIEWICZ  
i Joanna JURETKO

24.07.2010 Michał ORŁOWSKI  
i Monika KRAKOWIECKA

31.07.2010 Grzegorz NIEMIEC  
i Agnieszka KOŁAK

31.07.2010 Bartosz GÓRALCZYK  
i Paulina SZWARC

31.07.2010 Łukasz MAZUR  
i Agnieszka HENDRYSIK

31.07.2010 Grzegorz PIWOWAR  
i Iwona SKOBEJKO

07.08.2010 Paweł OSTROWSKI  
i Dagmara MALANOWSKA

07.08.2010 Krzysztof MAJCHRZAK  
i Sabina KRAUS

07.08.2010 Łukasz KILIAN  
i Aleksandra NARUSZEWICZ

14.08.2010 Piotr JAKÓBCZYK  
i Anna KLUZ

14.08.2010 Bartosz STANDOWICZ  
i Ewelina KORZENIOWSKA

15.08.2010 Wojciech ZATON  
i Aulis PIERRE

21.08.2010 Łukasz PIÓRO  
i Weronika DUDZIC

21.08.2010 Krzysztof WASILEWSKI  
i Joanna KWIATKOWSKA

21.08.2010 Łukasz AKUTKO  
i Katarzyna DĄBROWSKA

21.08.2010 Tomasz NIEDZIELSKI  
i Katarzyna STRUMIŃSKA

27.08.2010 Roman MICHOWSKI  
i Agnieszka ZAJĄC

28.08.2010 Marek BAŃ  
i Patrycja PIETRYKA

28.08.2010 Marek CANDER  
i Anna PENAR

28.08.2010 Maciej LITKOWSKI  
i Justyna GŁOWACZ

28.08.2010 Kamil KURPIOS  
i Aneta SUSZ

28.08.2010 Paweł KOWALSKI  
i Magdalena GRODZKA

### Pogrzeby

10.05.2010 Olga FLOMYN, lat 88

18.05.2010 Rozalia KUDYBA, lat 76

28.05.2010 Marianna TARGASZEWSKA,  
lat 76

28.05.2010 Gabriela BORWIK, lat 54

31.05.2010 Krystyna HUBERT-WNUK,  
lat 71

01.06.2010 Helena KOZŁOWSKA, lat 87

06.06.2010 Józef FIGAS, lat 88

07.06.2010 Walenty KUCZYŃSKI, lat 83

10.06.2010 Józefa RUSIN, lat 90

13.06.2010 Bogusław MIAZGOWICZ,  
lat 77

14.06.2010 Marcin CZUPRYJ-CICHOSZ,  
lat 27

18.06.2010 Helena PRZYBYSZ, lat 84

26.06.2010 Roman WĄŻ, lat 44

30.06.2010 Zofia KŁOCZKO, lat 84

01.07.2010 Helena ZUBERT, lat 91

04.07.2010 Antoni OGORZAŁEK, lat 70

07.07.2010 Adrian KANIA, lat 0

07.07.2010 Kuba KANIA, lat 0

13.07.2010 Teodozja SUŁOT, lat 91

20.07.2010 Leszek SUSZCZEWSKI,  
lat 56

20.07.2010 Janina JAŚKOWIAK, lat 79

20.07.2010 Maciej SOŁTYS, lat 43

04.08.2010 Leontyna WOJTAS, lat 85

08.08.2010 Janina KOWALEWSKA,  
lat 107

08.08.2010 Zbigniew SUDAK, lat 62

12.08.2010 Jerzy CZEKAŃSKI, lat 79

15.08.2010 Waldemar PLASZCZYK,  
lat 56

16.08.2010 Andrzej CISEK, lat 58

22.08.2010 Halina GRELL, lat 69

23.08.2010 Ryszard SZCZURASZYK,  
lat 58

26.08.2010 Bogusław ZAPOROWSKI,  
lat 97

28.08.2010 Dariusz PISAREK, lat 49

# Nasi milusińscy

## Spotkanie przy ognisku



## Dołączyli do służby liturgicznej

20 czerwca br. na Mszy św. o godz. 11.00 odbyła się w naszej parafii uroczystość przyjęcia młodych kandydatów do grona ministrantów. Mszę św. odprawił ks. prob. Piotr Nitecki, który podkreślił, jak ważny jest okres przygotowania i realizacji służby ministranckiej. Na zakończenie uroczystości Ksiądz

Proboszcz poświęcił szaty liturgiczne adeptów służby przy ołtarzu Pana: komże, pelerynki i szarfy.

Do grona służby liturgicznej dołączył Jacek Cofalski, a kandydatami na ministrantów zostali: Dominik Mikuś, Wiktor Demczyszak, Fabian Malinowski i Robert Lis.

Przygotowania grupy

chłopców do ministrantury trwały cały rok, a prowadził je kleryk Marek Gorbenko.

Chłopcy ci są naszą nadzieją, życzymy im więc, aby podołali swoim obowiązkom i dotrzymali złożonych przyrzeczeń.

*Redakcja*

19 czerwca br. na Łące Osobowickiej zostało zorganizowane wspólnie przez scholę i ministrantów ognisko. Na miejsce, wraz z grupą młodzieży, przyjechał kleryk Marek Gorbenko. Spotkanie przy ognisku rozpoczęło się od śpiewu oraz gier i zabaw. Później przyłączył się do nas ks. prob. Piotr Nitecki.

Jednym z punktów wyjazdu był mecz piłki nożnej, który rozgrywali chłopcy razem z dziewczętami. Choć można by powiedzieć, że płęć żeńska do tej gry za bardzo nie pasuje, to trzeba przyznać, że scholistki świetnie dawały sobie radę i nie pozostawały w tyle. W czasie meczu dojechali do nas księża Piotr i Rafał, aby nam potowarzyszyć. Zabawy były urozmaicone. Można było zagrać w ringo, badmintona, siatkówkę oraz poodbijać piłkę. Każdy mógł zjeść dobrą kielbaskę upieczoną w ognisku, więc nikt nie wrócił do domu głodny. Dziewczęta grały na gitarach i śpiewały, a czas tak szybko płynął, że aż żal się zrobiło, kiedy trzeba

było wreszcie wracać do domów. Spotkanie przy ognisku pozwoliło zacisnąć więzy przyjaźni między służbą liturgiczną a scholą. Jednym słowem było naprawdę ekstra!

*Małgorzata Chmura scholistka*





# Z życia naszej parafii



cd. ze str. 10

Grodzką, Piaskową do kościoła NMP na Piasku. Licznie zgromadzeni wierni modlili się przy czterech ołtarzach, ustawionych kolejno: przy kościele św. Macieja, klasztorze Sióstr Urszulanek, Katedrze Greckokatolickiej i przy wejściu do kościoła NMP na Piasku.

fol. Stanisław Zamiat



## Pożegnanie kleryka Marka

Po prawie rok trwającej praktyce duszpasterskiej w naszej parafii 27 czerwca br. na Mszy św. pożegnaliśmy kleryka Marka Gorbenko. W imieniu wszystkich parafian serdeczne podziękowanie za zaangażowanie w sprawy parafii i pieczę nad ministrantami złożył ks. prob. Piotr Nitecki. Ze strony ministrantów podziękowania, wraz

z bukietem kwiatów, złożyli Michał Serwa i Damian Chowański, którzy w pięknych słowach podkreślili fakt, że każdy z ministrantów wiele zawdzięcza kl. Markowi, bo prowadził ich do

Boga, wiernie Mu służąc w naszym kościele. Ze swej strony złożyli także zapewnienie, że gdy tylko za nim zatęsknią, odwiedzą go tam, gdzie Pan Bóg w danej chwili go pošle.



fol. Bożena Rojek

## Duchowa pielgrzymka parafian

Ok. 60 osób z naszej parafii włączyło się w modlitwy grupy XVI tzw. duchowych pielgrzymów XXX Pieszaj Pielgrzymki na Jasną Górę, uczestnicząc przez cały okres jej trwania, tj. od 1 do 10 sierpnia br., we Mszy św. wieczornej, połączonej z rozważaniami dotyczącymi tematu dnia, odmawianiem dziesiątka Różańca św. i Litanii do Matki Bożej Zwycięskiej.



Stało się już tradycją w naszej parafii, że co roku modlą się w naszym kościele w intencji pątników zmierzających pieszo do tronu Jasnogórskiej Pani wszyscy, którzy z różnych powodów nie są w stanie osobiście wybrać się pieszo do Częstochowy: chorzy, osoby niepełnosprawne, w podeszłym wieku, niemające urlopu czy zobowiązane do opieki nad chorymi.

Bożena Rojek

## Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

### Redakcja

Bożena Rojek (redaktor naczelna)  
Alicja Chmura (redakcja dziecięca)  
Krystian Głoński  
ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)  
Sławomir Opasek  
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

### Adres

pl. Bpa Nankiera 16a  
50-140 Wrocław  
tel. 071 344 94 23  
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

[www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl](http://www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl)